DZIENNIK WARSZAWSKI.

Środa 23 Marca / 4 kwietnia 1855 roku. № 90. Jutro Ś. Wincentego Ferrerjusza.
Wschód słoń. o god. 5 min 28. — Zachód o g. 6 m. 38.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Rada administracyjna na posiedzeniu z dnia 18 lutego (2 marca) r. b., udzieliła Karolowi Fritzsche fortepianiście tutejszemu, pięcioletni list przyznania wynalazku na ulepszoną mechanikę fortepianową.

Warszawski Ober-Policmajster.—Z powodu zdarzających się niejednokrotnie zajść pomiędzy osobami prywatnemi i służbą policyjną, wykonywającą właściwe swe obowiązki w skutek rozporządzenia władzy wyższéj, Warszawski Ober-Policmajster uprzedza, że za najmniejsze sprzeciwienie się służbie policyjnéj, w czasie wykonywania przez nią obowiązków, winni pociągani będą do kary wedle całéj surowości prawa. — Warszawa dnia 21 marca (2 kwietnia) 1855 roku.—Jenerał-major, *Gorłów.*

— W kościele KK. Franciszkanów, przy Grobie ZBAWICIELA Świata, kwestować będą: JO. księżna Czetwertyńska z córką JO. księżniczką Janiną. W kaplicy szpitala Sgo Rocha, kwestować będzie w Wielki Piątek i w Sobotę, JW. z hr. Plater-Zyberg, hrabina Borch.

— Nakładem księgarni i składu nut muzycznych R. Friedlein, przy ulicy Senatorskiéj Ner 460, wyszła z litografji w Lipsku nowa kompozycja pod tytułem: Andantino Grazioso, ułożona na fortepian i ofiarowana Wéj Laurze Swiejkowskiéj przez Józefa Nowakowskiego. Cena kop. 45.

— W księgarni S. H. Merzbacha, przy ulicy Miodowéj pod Nrem 486, można nabyć następujące nowe dzieła Nauka o formach, połączona z rysunkami, z dwoma dodatkami o ułamkach dziesiętnych i wyciąganiu pierwiastków kwadratowych, przez R. Primera, 1 tom, in 4to, rs. 1. Gorzelnictwo czyli praktyczna nauka o wyrabianiu wódki z kukurudzy, kartofli i z różnego zboża, przez Romualda Piątkowskiego, 1 tom, kop. 75. Obrona Sokołowa, śpiew bohaterski w 9ciu pieśniach, przez Alex. Morgenbessera, 1 tom, kop. 60. Swiat popularnie opisany przez Juljana Horozkiewicza, 1 tom, rs. 1 kop. 20. Dwaj bliźnięta, powieść przez Józefa Dzierzkowskiego, 1 tom, rs. 1 kop. 20. Znajda, powieść przez tegoż, 1 tom, rs. 1 kop. 20. Listy odo-magnetyczne, przez barona Reichenbacha dra Fil., z niemieckiego na język polski przełożył Zenon Hałatkiewicz, 1 tom, rs. 1 kop. 20.

— W dniu onegdajszym pomiędzy godziną 2gą a 3cią z południa, w zabudowaniu głównem młyna parowego, kocioł środkowy od maszyny, skutkiem silnego parcia pary pękł i w największym impecie przez drzwi na dziedziniec przeszło na łokci 60 wyrzuconym został. Przy tym wypadku przez parę zerwaną została część dachu z sufitem, tudzież przez gwałtowny huk wszystkie okna w przyległem zabudowaniu mieszkalnem popękały, jako téż dwaj robotnicy Antoni Tytz i Karol Zejdel poparzeni zostali. Szkoda stąd wynikła przez dyrektora młyna parowego na rs. 3000 podaną została.

— Nie tylko najszacowniejsze dzieła sztuki ale i drogie pamiątki, często są wyrobione z nader kruchego materjału, jak: *albastru*, *szkła*, *porcelany*, *marmuru*, *massy* i t. p., nieostrożność lub wypadek stają się przyczyną uszkodzenia lub zupełnego prawie zniszczenia takich przedmiotów. Fabryka ram złoconych Bobrowskiego, będąca dawniéj w domu Grabowskiego przy ulicy Miodowéj, a dziś w pałacu JW. hr. Stanisława Potockiego na Krakowskiem-Przedmieściu wprost kościoła XX. Karmelitów, posiada sposób przywiedzenia uszkodzonych przedmiotów do pierwotnego stanu, nawet w razie braku jakiéj cząstki, dorabia takową.—Widzieliśmy bardzo delikatne wyroby oddane p. Bobrowskiemu, jako garść skorup, a które zwracał za umiarkowaną cenę w pierwotnym kształcie bez znaku uszkodzenia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 27 Marca. Pętycja podpisana przez 50 wydawców dzienników w Irlandji, a żądająca odrzucenia projektu prawa o stemplu dziennikarskim, została przedstawioną izbie gmin.

— Skutkiem zgonu lorda Ravensworth, jego najstarszy syn p. Lidell został powołany do izby lordów, a tym sposobem krzesło deputowanego z Liverpool w izbie niższéj zawakowało. Dwaj kandydaci wystąpili do współzawodnictwa o to krzesło: sir G. Bonham, były gubernator w Hong-Kong w imieniu torysów i p. Ewart stronnik pokoju w imieniu liberalistów. Obaj ci kandydaci wystąpili osobiście przed wyborcami, i rzecz dziwna, żaden z nich nie mówił nic o wojnie. Pierwsza próba głosowania wypadła na korzyść p. Ewart, ale stronnicy jego przeciwnika zażądali głosowania imiennego.

— Na dzisiejszém posiedzeniu kapitan Scobell zapowiedział, że po świętach Wielkanocnych przedstawi propozycję śledztwa w przedmiocie organizacji marynarki. (*Independance Belge.*)

— Na posiedzeniu izby niższéj z 26 marca po załatwieniu niektórych interpelacji, lord Palmerston wezwał Izbę, by się ukonstytuowała w komitet dla wysłuchania odezwy królewskiéj dotyczącéj traktatu z Sardynją. Następnie lord przestawił mocją, by komisarze skarbowi upoważnionymi byli do zaforszusowania Sardynji tytułem pożyczki summy 1 miljona funt. szterl. i podobnejże summy za miesięcy dwanaście, jeżeli do owéj pory wojna skończoną nie będzie.

Lordowi Palmerston odpowiadał p. Dizraeli, który pomiędzy innemi rzekł: W roku zeszłym słyszeliśmy o jakichciś operacjach finansowych, które opisywano jako ukrytą pożyczkę. Dziś panowie nie mogę nie czuć, że to jest subsydjum ukryte (poklaski), a jeżeli wstąpiono w system subsydjów, sądzę, że izba gmin dobrze się namyślić powinna, nim podobną rzecz zatwierdzi, by późniéj gdy zwrócą uwagę na skutki kroku może niewłaściwego, nie uledz zarzutowi, że pozwoliła na podobny krok polityczny bez rozwagi i roztrząśnienia (słuchajcie.) Nie uważam za potrzebne zapuszczać się tutaj w pracowite rozumowania, by dowieść, że systemat subsydjów jest wadliwy w zasadzie i zwykle zgubny w praktyce (oklaski.) Przy końcu ostatniéj wojny takiém było, jak mi się zdaje, przekonanie téj izby i kraju wogóle, jakkolwiek w okolicznościach niesłychanie trudnych i podczas walki ciągnącéj się przez cały szereg wielkich wojen, często bez myśli wciąganemi byliśmy na drogę finansową zależącą wielce od systematu sybsydjów, opinja zaś obu stron téj izby była, jak sądzę, że tylko ostateczna konieczność może usprawiedliwić uciekanie się do systematu tak zgubnego w swéj zasadzie. Czyż ta konieczność dziś istnieje? Jeżeli zaś istnieje, cóż jest powodem téj ostatecznéj konieczności? Te kwestje powinniśmy rozwiązać, o te kwestje pytać nas będą komitanci nasi, a w okolicznościach jak dzisiejsze, powinniśmy być przynajmniéj wysłuchanemi w tém zgromadzeniu (słuchajcie, słuchajcie.) Rozpoczęliśmy (szlachetny lord powiedział to nam) wojnę z wielkiém mocarstwem militarném. Bezwątpienia rozpoczęliśmy. Ale nim wdaliśmy się w bój z wielkiém militarném mocarstwem, bezwątpienia także obowiązkiem naszym było rozważyć ryzyko, na jakie się narażamy, ofiary do jakich moglibyśmy być powołanymi, i zasoby, jakiemi moglibyśmy rozporządzać (słuchajcie, słuchajcie.) Czyż to nie jest dostateczném potępieniem téj polityki subsydjów, że wam mówią, iż rozpoczęliśmy wojnę z wielkiém mocarstwem militarném. Nim wstąpiliśmy w bój podobny, powinniśmy byli gruntownie rozważyć, jakie mogą być konieczne wynikłości. Prowadziliśmy wojnę rok zaledwie i w końcu pierwszego roku jesteśmy zmuszeni, według przedstawień szlachetnego lorda, uciekać się do tego systematu subsidjów. Szlachetny lord jako główny swój argument podał nam dzisiejszéj nocy niedostateczność środków wojennych, jakie posiadamy na nasze rozkazy, i niedostateczne zasoby, jakich użyliśmy — użył on tu argumentu już poprzednio przed tą izbą użytego, który jednak już dawniéj nie był uważanym za zadawalniający. Powiedział on, że wstąpiliśmy w wojnę będąc na stopie pokoju. Czyż to jest prawdą? A jeżeli to jest prawdą, czyż ministrowie nie są odpowiedzialnemi, że w takich okolicznościach pod tak niekorzystnemi warunkami wojnę rozpoczęto.

Z podobnemi opinjami nie będę stawiał opozycji mocji podanéj przez szlachetnego lorda, ale przekonany jestem, że izba nie pozwoli jéj przejść w milczeniu. Spodziewam się, że izba poświęci czas pewien dla rozważenia, że w téj chwili ma przed sobą może po-

---

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM TRZECI.

(*Ciąg dalszy.*)

— Mais vous allez vite, rzekł Artiur do Nemroda, trącając go nogą pod stołem. Zagiął króla na parol.

— Zwyczajny kusik! szepnął spocony radca,—drżącą ręką odświęcając trójkę.

— Trzydzieści peców! zawołał Litwin, ciskając na stół szóstkę.

Król i trójka przegrały, szóstka wygrała.

— Jesteś en veine de bonheur (przy szczęściu), rzekł Artiur do Nemroda, nieco z niechęcią wyszukując nowéj karty.

Szerjot zapisał kredką przegrane radcy i Artiura, wcisnął sobie cytrynę do szklanki, dolał araku i napiwszy się sporo, rozpiął szlafrok, wziął drugą talję, stassował, i rzekł żywiéj:

— Allons messieurs!

— Pietnaście, ale dukatów, zawołał wstając Artiur. Znowu króla odświęcił.

— Parol! szepnął Nemrod, kładąc dwójkę.

— Czemu nie transport? obojętnie wtrącił Szerjot.

— Kusz zwyczajny! dokończył tercetu radca pokazując czwórkę.

Król i czwórka wygrały, dwójka przegrała.

— Proszę od dziesięciu tysięcy odmazać tysiąc pięćdziesiąt złotych, rzekł zwolna Szerjot do Nemroda i pociągnąwszy znów ze szklanki spory haust rumu, tę samą talję stassował.

— Cztery tysiące! rzekł Nemrod, ciskając damę.

— Transport i marki mazo, s'il vous plait (jeżeli łaska)) rzekł Artiur, podsuwając bliżéj banku zagiętego króla.

— Parolik! pieszczotliwie wyjąkał radca i od święcił piątkę.

Dama przegrała, król i piątka wygrały.

— Proszę odmazać cztery tysiące, rzekł grzecznie Szerjot, skasował marki Artiura, radcy i wziął znów do rąk pierwszą talję. W czasie tego abcugu, skwitował się z Nemrodem zupełnie, ale przegrał do Artiura i radcy.

— Pól-banku! zawołał znów Nemrod.

— Quitte on double, zawtórzył Artiur.

— I ja ditto, z kusikiem mazo, dodał radca.

Szerjot dał wszystkie trzy karty, położył talję na stole, przyrządził sobie drugą szklankę napoju, zapalił cygaro i nieco odetchnął.

— Czemu nic nie pijecie? zapytał, dzwoniąc na służbę.

Kilka pełnych butelek win rozmaitych obnosił na tacy służący z kieliszkami. Radca wysączył jeden.—Artiur kazał przy sobie postawić maderę, Nemrod szklankę rumu postawił. Spojrzał znów nań Szerjot przenikliwie, biorąc inną talję do rąk.

— Pięć tysięcy! zawołał Nemrod.

— Quitte ou double! rzekł Artiur.

— I ja ditto, dodał radca.

Artiur przegrał, Nemrod i radca wygrali.

— Gotowi mnie zdebankować, szepnął Szerjot z uśmiechem, ale zwolna jakby się nad czemś zamyślił, wypił znów ponczyku swojego i nadzwyczaj szybko zastosował talję.

— Do reszty banku! zawołał Nemrod.

— Ale bez wpływu, odparł Szerjot.

— Tysiąc złotych trzymasz dla mnie oddzielnie? zapytał Artiur.

czątek systematu, który krzywdzi a poniża nasz oręż i nadzieje, jak to zrobił ów system dawniéj, i że w téj jak w każdéj innéj okoliczności, powinniśmy rządowi tego kraju objawić przekonanie nasze, iż jeżeli wojna ma się prowadzić, powinna się prowadzić tylko zasobami i siłą Anglji.“— Potém lord Palmerston na nowo popierał swój wniosek. Następnie przemówił: Pan Bright. Zadziwia mnie to, iż kwestja, którą szanowny członek z przeciwnéj strony wprowadził, a któréj dotknął szlachetny lord, nie bardzo należy do kwestji traktowanych przez komitet.—Co do niedokładności w bilu o milicji, jestem przekonany że szlachetny lord (Palmerston) nie zbyt był szczery w swych uwagach nad mową szanownego pana z przeciwnéj strony, a gdyby usiłowania jakie robiono dla zaradzenia tym niedokładnościom, gdy bil przechodził przez tę izbę, udały się, nikt lepiéj tego nie wie jak szlachetny lord, że bil nie byłby przeszedł (słuchajcie, uśmiech.) W kwestji stawionéj komitetowi chodzi o pożyczenie w tym roku 1go miljona funt. szter. i miljona funt. szter. w roku przyszłym rządowi sardyńskiemu, za co ten dostawi nam 15,000 ludzi dla prowadzenia wojny. Szlachetny lord mówi, że to nie jest wcale subsydjum, albowiem rząd Sardyński ma płacić procent od pożyczki, ale szlachetny lord nie nam nie powiedział o bezpieczeństwie (słuchajcie, śmiech.) Zdaje mi się, że z długów podobnego rodzaju pomiędzy państwami pospolicie kwitują, się skutkiem jakiéj bądź pretensji, wkrótce po wypłaceniu pieniędzy, byłbym więc daleko więcéj zadowolony z jakiegobądź bezpieczeństwa, chociażbyśmy nie mieli mieć owych 15,000 ludzi (śmiech.) Sympatyzuję równie jak szanowny pan, który mówił ostatni (Denison) z postępem, jaki robi Sardynja w cywilnéj i religijnéj wolności; ale utrzymuję, iż nic nie może być bardziéj przeciwnego temu postępowi jak to, że Sardynja ma się mięszać bezpotrzebnie w walkę do dzisiejszéj podobną, w któréj nie może mieć najmniejszego interesu, a z któréj wypadku nie może się spodziewać najmniejszéj korzyści. Uważam to za jedno z wielkich nieszczęść téj wojny, pomiędzy tylu innemi, że musiemy, gdzie tylko możem to zrobić, podchlebiać wielkim, a grozić drobnym państwom, by wciągnąć je w walkę, która co do nas samych prowadzoną była z tylu niepowodzeniami i tylu klęskami. Niema w Europie kraju, któryby miał w téj wojnie mniéj interesu jak Sardynja, a jednak szanowny pan uważa to za rzecz, bardzo wielką cześć Sardynji przynoszącą, za bardzo dla niéj korzystną, iż wchodzi w to błoto, jak gdyby wojna była czémś dobrem kiedykolwiek, czémś podobném do cacka znalezionego przez dwóch lub trzech ludzi, ale o które dobijać się każdy gotów. Nie myślę ja starać się o rozdwojenie komitetu co do tych postanowień. Uważam to dla nas samych za rzecz bardzo nieszczęśliwą, iż wdaliśmy się w wojnę, nie czując się zdolnymi do prowadzenia jéj. Myśl posłania sił lądowych tego kraju do jakiejbądź części stałego lądu Europy jest już dość niedorzeczna, ale wysyłanie tych sił lądowych na kraniec Europy, odległy od Anglji o 3,000 mil, mojém zdaniem, jest mało co mniéj jak szaleństwem. Skutki podobnych działań widzieliśmy już w pewnéj mierze, a jeżeli na téj drodze dłużéj wytrwamy, doświadczym ich w mierze daleko większéj.

Ponieważ nie mam żadnéj sympatji do środków, które kierować będą innemi narodami, które ze swego położenia większy niżeli my mają interes w sporze tym do wyprowadzenia sił swoich na wojnę, która mojém zdaniem nigdy nie powinna była wywiązać się z tego, pragnę więc wyrazić zupełne moje niezadowolenie, co do planu sybsydjów, czy to w pierwiastkowéj ich formie, czy też w kształcie pożyczki.

Daléj, pragnę wyrazić żal mój głęboki, że królestwo Sardynji porzuciło spokojną i zaszczytną drogę, po któréj postępowało do ustalenia wewnętrznéj swobody na trwale zadowalających posadach, i rzuciło się w spór, z którego większe kraje niżeli Sardynja nie będą mogły wydobyć się bez straty i klęski, a może i hańby, a z którego Sardynja, jak sądzę, mianowicie jeżeli siły jéj oddane zostaną pod naszych jenerałów i pod nasz zarząd, wydostanie się z taką samą jak i my bezcześcią. (Słuchajcie.)

Pan Bowyer, pragnie uczynić kilka uwag Izbie w tym przedmiocie, co dotycze kraju tego, w którym on kilka lat przebywał i zwiedzał go niedawno. Nie chciałby stawiać przeszkody żadnemu środkowi, przez rząd Jéj Królewskiéj Mości uważanemu za główny do prowadzenia wojny, i nie ma na myśli umniejszać lub poniżać pomoc, jaką dać może Sardyńska armja. Jakkolwiek mniema, że lepiéj wyćwiczonéj i piękniejszéj armji nie ma w Europie, myśli jednak, że rząd Jéj Królewskiéj Mości nie może być uwolniony od naganny, za użycie takiego rodzaju środków prowadzenia wojny. Kiedy zapytał przed kilku dniami szlachetnego lorda (Palmerstona) czy jest gotów oznajmić Izbie jaki jest stan finansów rządu Sardyńskiego, spodziewał się że szlachetny lord był już gotów przedstawić bilans rządu Sardyńskiego, dla wykazania iż projektowana pożyczka dobrą mar kojmię. Z zadziwieniem usłyszał, gdy szlachetny lord powiedział, iż powszechnie wiadomém jest, że kredyt rządu Sardyńskiego dobry. Czyliżby szlachetny lord polegał na doniesieniach dziennikarskich korrespondentów, i nie otrzymał dokładnéj wiadomości o stanie finansów Sardynji od naszego ministra w tym kraju, nim postanowił zaliczyć tak znaczną pożyczkę rządowi Sardyńskiemu? Zdaje mu się (P. Bowyer) że ta obojętność względem środków odzyskania zaliczki, silną jest wskazówką że to nie pożyczka była, ale subsydium. Przypuszczając jednakże, iż zamierzano tylko pożyczkę, szlachetny lord wiedzieć musiał, iż stan finansów Sardyńskich był taki, że pieniądze nigdy powrócone nam nie zostaną. Szlachetny lord powiedział że procent będzie płaconym, ale on (Bowyer) chciałby wiedzieć jakie są widoki odzyskania kapitału? Zdaje mu się oczywistem iż tę pożyczkę uważać trzeba za subsydium, gdyby bowiem kredyt Sardyńji dobrym był, czemużby ten rząd nie pożyczył pieniędzy od wielkich europejskich kapitalistów zwyczajną drogą? Nie może dokładnie wykazać finansowego położenia Sardyńji, albowiem rząd obecnie u steru będący, nie przedłożył nigdy, ani nie uwiadomił Izby reprezentantów o dokładnym bilansie, przedstawiającym rzeczywisty stan dochodów i wydatków. Corocznie wzmagał się niedobór w Sardyńskich finansach, który doszedł wielu miljonów franków; podatki tam uciążliwe; handel podniecony został do najwyższego stopnia; znaczne było wygórowanie w spekulacjach, a stąd niezdrowy stan kredytu w handlu krajowym. Corocznie wzrastały wydatki z powodu rozporządzania posadami, które potrzebne były dla nadania rządowi środków powodowania Izbą deputowanych i uzyskania wpływu do przeprowadzenia jego środków. Prócz tego istniała tam liczna armja stała, całkiem nieproporcjonalna do zasobów i potrzeb krajowych. Szanowny członek (Bright) wspomniał już o niedorzeczności wmieszania się Sardyńji do obecnéj wojny. Potwierdza się to zupełnie tym względem, że Genua, ten wielki port handlowy Sardyński, ciężko zostanie dotknięty, jeżeli nie całkiem zniszczony taką wojną. Handel Genui prowadził się głównie z portami Rossyjskiemi, niepodobna więc żeby ciężko dotkniętym nie został. Kiedy więc szlachetny lord wciągnął Sardyńję do téj wojny pożyczką 2 miljonów funtów szterl., powinien był zważyć jak przez to zmniejszy się bezpieczeństwo dla téj pożyczki. Rząd Sardyński przedsięwziął szereg środków, które mocno naruszały bezpieczeństwo finansowych interesów tego kraju; ale wspomni tylko o dwóch środkach takich. W Turynie znajdował się wielki szpital, mający dochody z wielkich posiadłości we Włoszech. Dwa lata temu, rząd widząc się w wielkim kłopocie z powodu deficytu znacznego, przeprowadził uchwałę sprzedania własności tego szpitala. Dziwnem się wydaje że rząd sprzedał te własności: ale nastręczyło to możność pokrycia bieżących wydatków rocznych, a szpitalowi w zamian dano tylko rządowe papiery. Daléj wspomnieć musi o konfiskacie dóbr kościelnych. Obejmowały one własność rozmaitych katedralnych i religijnych zakładów, a obrócone zostały na pokrycie bieżących wydatków roku, gdyż w zamian za nie dano tylko obligacje rządowe. Dwie te okoliczności—które przytoczył bez żadnéj zawiści, lub względu na szkodę religijną lub duchowną—dostatecznie wykazują na jak niepewne bezpieczeństwo udzieloną została pożyczka Sardyńji. Utyskiwał i nad użyciem cudzoziemskich wojsk do tego, co nasze własne wojska dokonałyby daleko lepiéj, gdyby zasoby i energja armji naszéj nie została tak niegodnie sponiewieraną i strwonioną. (Słuchajcie.) *(Times)*.

— Czytamy w *Times* z dnia 27go marca:

Ostatnie wiadomości z Krymu upoważniają nas do wniosku, że stan armji materjalnie się polepszył. Przyjmujemy te wskazówki polepszenia spraw naszych za to co są warte, i serdecznie życzymy sobie, żeby te zachęcające prognostyki rozciągnęły się dały do wszystkich okoliczności obecnego naszego wojskowego położenia. Lecz ani ostatnie publiczne depesze z obozu sprzymierzonych, ani prywatne doniesienia któremy odebrali z licznych a wiarogodnych źródeł, nie są téj natury, żeby naszą ufność podwyższały, i z wielką trwogą patrzeć nam przychodzi na *bezwładny* charakter naszych działań w chwili, która się nam wydaje krytyczną w najwyższym stopniu.

Celem wystawienia wojsk sprzymierzonych na ciężkie trudy zimowania pomiędzy nagiemi wzgórzami i wilgotnemi rozpadlinami przed Sebastopolem, było to, żeby istotną korzyść i górę wziąść za pierwszym powrotem suchéj pory, a mianowicie téj przerwy kiedy Rossjanie jeszcze odcięci będą od swoich posiłków. Niechcemy uprzednio sądzić postępowania sprzymie-

---

— I owszem.

— A ja na lapkę, przyjmuje mnie pan dobrodziéj?

— Chętnie odrzekł Nemrod.

— Artiur i radca przegrali, Nemrod wygrał,— Szerjot odsunął mu grzecznie list zastawny i położył karty na stoliku.

— Przecie nie koniec na tem, grajmy jeszcze, zawołał Artiur, wyjmując z pularesu pietnaście dziesięcio rublowych papierków które odsunął bankierowi.

— Poniter szczęśliwy i skończony z pana dobrodzieja, szepnął radca, obfity pot obcierając sobie z łysiny.

— Więc bijcie już do reszty, rzekł Szerjot, biorąc inną talję.

Artiur wyjął lornetkę z oczu, czoło mu się poczerwieniło jeszcze żywiéj, choć Nemrod trącił go pod stołem nogą, zajęcie grą przeważyło w téj chwili nad wszelkiem innem wrażeniem.

Tysiąc złotych wygrane od Artiura przez rozmaite fazy losu i trafu przeszedłszy, zaczęły dopisywać bankierowi i różowy list zastawny Nemrod odsunął znów Szerjotowi, któremu żyły drgały u skroni i passja do gry, któréj przez całe życie hołdował,—w każdym nieledwie rysie i fałdzie jego twarzy uwydatniała się teraz. Nareszcie Nemrod wygrał[z]nów pół banko, Atiur skwitował się z marek swoich dosyć znacznych, a radca lapkę zdublował. Znów różowy list zastawny Szerjota należał w połowie do Nemroda, ośm tysięcy do Artiura, a dwa do radcy.

— Allez vous coucher, mon vieux! (Idź spać mój stary!) — wątpię czy tam znajdziesz co jeszcze w kassie, Le sac est déja vide (worek już wypróżniony), rzekł Artiur nieco udając, że trunek już go podbił zupełnie.

— Artiurze, madera widocznie ci w główce przewraca i kto wie czyby nie tobie właściwiéj było spać się położyć, napozór spokojnie odparł Szerjot a zaczerwienione oczy biegały mu żywo, zwracając się często do różowéj litery A, u poniterów leżącéj.

— Będziecie grali jeszcze? zapytał nagle, obciérając spocona twarz.

— Tiens, tiens, żartujesz, wtrącił z uśmiechem Artiur.

— Pour quoi pas. (Dla czego nie?) Gramy! rzekł na pozór grzecznie Nemrod.

— Służymy, służymy panu łaskawemu dodał radca z dziwnie wesołym wyrazem twarzy.

Szerjot jakby w gorączce poszedł, do sypialnego pokoju Edwarda, wyjął z szafki drugi list zastawny i garstkę dukatów.

— Każesz mi umierać z niecierpliwości, szeptał tymczasem po francuzku Nemrod do Artiura, pozwól mnie!

— Nie ustąpię, orzeł wygrał.

— Macie więc bank drugi i ostatni, rzekł wchodząc Szerjot. Cisnął na stół list zastawny i garstkę dukatów.

— Już czuć karawanem ten bank ostatni, zawołał Artiur.

Szerjot drgnął, ale mimowoli patrząc na Nemroda, rozśmiał się z Artiura, napił się trunku swojego i zaczął ciągnąć. Niezadługo miał już tylko pięć tysięcy z całego banku, do którego dziwnym trafem wyginął się bard zo szczęśliwie radca.

-— To ten farceur popsuł mi szczęście, — rzekł Szerjot, tassując żwawo nową talje i wzrokiem ponurym spoglądając na ponitérów.

Przegrały karty Nemroda i radcy grubo obstawione, przy następnéj talji, kiedy znów dwie poniterskie karty przegrały, a następnie bank odegrywać się już zaczął i z dawnéj straty, Artiur pilnie przyglądający się ciągnieniu aż nadto istotnie szybkiemu, rzekł ostro:

— Attendez, panie Szerjot! Mimo madery, przy-

rzonych jenerałów; ale trudno nie postrzedz. że istotnie wszelka oryginalność i przedsiębiorczość w tych działaniach była po stronie Rosjan, gdy armja Francuska i Angielska zdają się przez wodzów swoich skazane na trzymanie się odpornie ze swemi linjami. Teraz liczba ich, jak donoszą, wynosić ma blisko 120,000 ludzi—siła aż nadto dostateczna do przedsięwzięcia z powodzeniem dwóch albo trzech działań wojennych osobnych, na widowni tak ścieśnionéj jak południowa część Krymu, w obliczu nieprzyjaciela nie wyższego teraz liczbą, kiedy my sami posiadamy obfite środki przewozu na każdy punkt pobrzeża. Armja w Eupatorji powinna być tak wzmocnioną, żeby mogła wyruszyć w pole; wyprawa wysłaną być powinna do Kaffy, tak żeby Rossyjskie pozycje wziąć z tyłu i zniszczyć ich magazyny; silny rekonesans powinien się posunąć nad Balbek, albo sforsować przejścia Baidaru; lub nareszcie. wszystka siła armji skupioną być do oblężenia. Zarozumiałością byłoby z naszéj strony wskazywać, które z tych działań najodpowiedniejsze jest do okoliczności, ale mówimy z wielkiéj wojskowéj powagi, przytaczając że jedno lub kilka z tych działań powinno być dokonane, jeżeli nie chcemy aby to przedsięwzięcie skończyło się tak haniebnie jak niegdyś wyprawa Ateńczyków przeciwko Syrakuzie.

Prowadzenie oblężenia przez wiele miesięcy uważane było i słusznie, jako pierwszy obowiązek armji. Przykopy skierowane na południową stronę miasta Sebastopola, prowadzone były naprzód z niesłychanym trudem i wytrwałością, baterje zostały wzniesione i uzbrojone nowemi działami większego kalibru i ogromne zapasy pocisków i amunicji przeniesiono z przystani na front linji. Dzień w którym ogień oblegających armij miał się na nowo rozpocząć na miasto, kilkakrotnie był naznaczany a oczekiwany niecierpliwie. Zdaje się, że teraz powstały jakieś wątpliwości co do skuteczności tego ataku, a większa jeszcze panuje niepewność co do możności szturmu. który miał potem nastąpić. Z drugiéj strony, Rossjanie rozwinęli niezmierną energję i odwagę w rozszerzaniu obron miasta. Zaledwie jaka część ich robót zagrożoną została jaką baterją, choć jeszcze nie rozpoczynająca swego ognia, a wnet znaleźli oni środki wzniesienia nowéj reduty tak, żeby nad działami naszemi panować.

Zajęcie i ufortyfikowanie lewego brzegu Karabelnoj przystani, opisywane jest jako czyn szczególnego męstwa i trafnego sądu ze strony nieprzyjaciela, gdyż wojska trzymające tę pozycję oddzielone są od podstawy działań głębokim i nieprzebytym rozdołem; teraz usiłowanie wyparcia ich stamtąd nie powiodło się, tego usiłowania nie ponowiono, a że ten punkt zostaje w ręku Rosjan, materjalnie przeszkadza projektowanemu atakowi na wieżę Małakowa.

Lord Raglan pisze, że oblężone wojska posuwają naprzód wysunięte roboty swoje z wielką czynnością, i że drogi na północnéj stronie twierdzy pokryte są zapasami żywności i wojennéj amunicji, których on odciąć nie może. Nie słyszeliśmy zaś o żadném przedsięwzięciu od 23 lutego po 10 marca dla przecięcia tych groźnych demonstracji, i przekonania nas o wyższości armji sprzymierzonych. Przytoczyć tylko możemy, że zdaniem rady wojennéj niebezpieczeństwa takiego ruchu przemagają przypuszczalne stąd korzyści.

Lecz jeżeli działania oblężnicze, właściwie tak nazwane, sprowadzone są do tego stanu bezczynności, tem większe są pobudki do użycia innych środków ataku. Jeżeli nasze linje są zbyt rozległe i do strzeżenia trudne, to dośrodkowe linje zajmowane przez Rosjan przed naszemi zewnętrznemi posterunkami muszą być takież same, a jenerał Osten-Sacken zmuszonym jest nadto czuwać ze znaczną częścią swéj armji nad oszańcowaną pozycją Turków w Eupatorji.

(*Times*).

A M E R Y K A.

— Z Rio Janeiro mamy wiadomości po dzień 12 lutego, według których otrzymano tam doniesienie. że flota przeznaczona ku poparciu układów między Brazylją i Paraguajem. już od kilku dni stała na kotwicy na rzece Rio de la Plata. Składa się ona z 10 statków parowych a 18 żaglowych; działa ich są ponajwiększej części 30-funtowe a la Paixhans, a nawet kilka 60-funtowych. Siła zbrojna na tych statkach wynosi 2,000 pieszych żołnierzy z odpowiednią ilością oficerów i podoficerów. Prócz tego kilka oddziałów wojska które oddawna stały w prowincji Rio Grande do Sul, odkomenderowano na granicę Paraguaju z stosowną liczbą dział. Syn prezydenta Rzeczypospolitej Paraguaju jenerała Lopez, wracając z podróży odbytej do Europy, zatrzymał się przez niejaki czas w Rio-Janeiro i miał posłuchanie u Cesarza, tudzież konferencje z ministrem spraw zagranicznych i prezesem rady. Ministrowie mieli mu proponować, aby stał się pośrednikiem w zatargach między dwoma rządami, ale dodają. że się od tego wymówił i oświadczył, że admirał na czele floty. przysłany do prowadzenia układów, nie może spodziewać się przyjemnego przyjęcia w Paraguaju. że zatem Brazylja lepiejby uczyniła, gdyby sobie wybrała innego negocjatora. Brazylja na konferencjach w mowie będących miała swoje żądanie do Rzeczypospolitej Paraguaju w następującej treści przedstawić: 1) Zadość uczynienie za sposób w jaki rząd Paraguaju oddalił ze swego terrytorjum sprawującego interesa brazylijskie pana Leal. 2) Dozwolenie wolnego przejścia dla wszystkich brazylijskich tak wojennych jak i handlowych okrętów na rzece Paraguaj w całym obrębie jej granic.

(*Neue Preussische Zeitung*).

A U S T R J A.

Wiedeń 16 Marca. Podług *Wanderera*, konferencje pokoju rozpoczęły się wczoraj o godzinie 1ej po południu. Dziennik ten dodaje zarazem. że wszyscy pełnomocnicy zobowiązali się wzajemnie do zachowania jak najściślejszej tajemnicy w przedmiocie ewentualnych rezultatów negocjacji. czego przedewszystkiem żądał poseł francuski. Nakoniec, zawsze według wspomnionego dziennika, konferencja zajmowała się najprzód sprawdzeniem pełnomocnictw reprezentantów.

— *Independance Belge* otrzymał z Wiednia następującą depeszę 16 marca wieczorem:

Zapewniają że mowa którą hrabia Buol zagaił konferencję, tchnęła bardzo pokojem.

— Według *Gazety Szlązkiej* zdaje się być pewnem, że Anglja weszła na drogę umiarkowania, ale tego nie można powiedzieć o Francji. Jednakże w przypadku gdyby to mocarstwo chciało za daleko doprowadzić swoje pretensje, Austrja wystąpiłaby w duchu moderującym, i mniemają, że usłuchanoby jej głosu. Co się tyczy Rossji, będzie ona prowadziła negocjacje zupełnie podług tych zasad jakie podyktował wiekopomnej pamięci Cesarz Mikołaj Iszy, i instrukcje udzielone pełnomocnikowi tego mocarstwa nie uległy najmniejszej modyfikacji.

— Negocjacje trwać będą bez przerwy. Zapewniają. że po konferencji dnia 15. poseł pruski hrabia Arnim miał długą rozmowę z księciem Gorczakowem.

— Korespondencja z Wiednia w *Gazecie Augsburgskiej* mówi o dwóch punktach jakie roztrząsane były *przed* wejściem pana Bruck do ministerstwa skarbu. a te mają być następujące: 1) Niezawisłość Banku narodowego, jako zakładu kredytowego względem administracji publicznej. 2) Minister skarbu ma mieć bezwarunkowo udział w naradach rządu ile razy chodzić będzie o środki tyczące się finansów.

— Dzienniki wiedeńskie podają za zupełną pewność, że Cesarz francuski wraz z księciem Napoleonem odwiedzi Wiedeń jadąc do Krymu. Statek *la Reine Hortense* otrzymał rozkaz oczekiwania na Cesarza w Tryeście skąd odpłynie na wschód.

— W dniu 16 b. m. arcy-książę Jan zaszczycił swemi odwiedzinami księcia Meternicha, który nazajutrz odwiedzony został przez hrabiego Westmoreland, lorda John Russell, barona Prokesch, pana von Bruck, hrabiego Buol, pana Titow, i jenerała barona Lieven,

(*Journal de St. Petersbourg*),

Wiedeń 17 Marca. Jenerał baron Lieven odjechał z powrotem do Petersburga.

— Hrabia de San Mann, przybył tu z Turynu, mając jak słychać złożyć Cesarzowi Franciszkowi-Józefowi odpowiedź Króla sardyńskiego na list współubolewający z powodu zgonu Księcia Genui.

— Utrzymują, że pewien znakomity dyplomata bawarski ma przybyć do Wiednia i pozostać tam przez czas trwania konferencji. (*Jour. de St. Pet.*)

F R A N C J A.

Paryż 28 Marca. Dzisiejsze posiedzenie Ciała prawodawczego przedstawiało zupełnie niezwykły interes i na który wcale nie liczono. Chodziło o ukończenie rozpraw i wotowanie prawa o rekrutowaniu i uposażeniu armji którem Izba od kilku dni się zajmowała. Kilku mówców wysłuchano najprzód, między niemi pana pułkownika Domerais, jenerała Lebreton i innych. ale Izba zajmowała się nieco prywatnemi rozmowami i nie było żadnego odznaczającego się ustępu. Ale przy artykule 19 pan Legrand zręczny adwokat umiarkowany i liczny, bardzo silny pod względem znajomości prawa, wystąpił bardzo żywo i energicznie przeciw artykułowi temu zarzucając mu, że wprowadza wprost konfiskatę, bo nie tylko winnego w przyszłości, pozbawiając go zapłaty za czas po wydaniu nań wyroku, ale i w przeszłości, pomimo jego zasług przed skazaniem. Wynagrodzenia żołnierzy, jak to pan Legrand doskonale wykazał, liczą im się za każdy rok, według zatwierdzonego już artykułu 12 i nie mogą im ginąć w razie zasłużenia

---

pominam sobie przyjacielski wykład pański Hohspielu, co mnie miał strzedz od amatorów zanadto skwapliwych na moją kieszeń. Chciałeś pan widzę teraz nietylko mnie wyłożyć tajemnice dziewiątki, — proszę o pokazanie mi talji.

— Nie znam się na dziewiątkach, ale...

— Istotnie, dziwne jakieś ciągnienie, bardzo dziwne! dodał Nemrod z zimną krwią.

— Milczyć canaglia! strasznym głosem zawołał Szerjot, powstał i razem z kartami cisnął Artiurowi list zastawny, kilka dukatów w nim zachowanych rozsypało się po stoliku.

— To mnie zawsze pięćset rubli, karty pan nie dociągnąłeś, przypominam rzekł radca, odsuwając się nagle od stolika. W tem Edward już w szlafroku wszedł ze swojego pokoju do sali.

— Cóż to za krzyki. zapytał przyglądając się obecnym z zadziwieniem.

— Polowaliśmy, szepnął Nemrod, biorąc kapelusz do ręki.

— Nie późniéj jak jutro, rzekł Artiur z ukłonem wychodząc do przedpokoju.

— Naprzód spłacić przy mnie proszę radcę, który zobowiązuje się świętem słowem honoru nie powiedzieć nikomu ani słowa o tem zajściu.

— Juste! rzekł Artiur do Nemroda. Obładowany pecykami, dukatami i biletami bankowemi, radca pożegnawszy się, wyszedł nie bez ubolewania nad smutnem zajściem, a choć flaga była straszna na dworze, szedł nocą bez parasola tak lekko, jakby to najpiękniejsza była pogoda.

IX.

O kilka mil od Warszawy była jedna majętność Marżańskich z borami mało przetrzebionemi, gdzie dawniéj w czasie karnawałowym hr. Józef z Szerjotem robili czasem wycieczki na sarny, zające, a nawet i wilki. W miarę powiększania się otyłości hrabiego, namiętność, nawyknienie, czy też zwyczaj myśliwski, ostygł w nim zupełnie, ale zięć jego Nemrod zapalony jak wiadomo myśliwy, zaprosił na niewielkie polowanie tych tylko, z któremi on i rodzice żony najbliżéj żyli: Szerjota, Olelskiego i Artiura, który następnym cugiem kolei ze znajomym sobie doktorem tamże pojechał. Polowanie odbyło się dosyć pomyślnie, Nemrod ubił wilka, co go Szerjot zranił, Edward dał się we znaki sarnie, któréj strzelcy dokończyli, Artiur, przez lornetkę strzelając spudłował, a doktór tymczasem ciągnął sobie passjansa w pałacu. Z jednéj strony stołu przy nim omszona butelka węgrzyna z drugiéj na stoliku pugilares z narzędziami chirurgicznemi, zaglądał często do zegarka, ale niecierpliwości na rumianéj jego twarzy nie było widać. Myśliwska czereda niedługo na polowaniu bawiła i po tem śniadaniu obiadowem, którego doktór a ponim Edward najwięcéj używał, zabrała się napowrót do Warszawy. Kiedy powozy mające ich odwięść do kolei, zajechały przed pałac, Szerjot spojrzawszy na wygalonowanego woźnicę, porozumiał się zimnem ale wyrazistem spojrzeniem z Nemrodem i Artiurem.

— Na co dwie karety? zawołał głośno. Kiedyśmy używali przyjemności polowania, dozwólcież mi użyć drugiéj przyjemności wiejskiéj, nadzwyczaj lubię powozić. Wy we trzech z doktorem siądźcie do karety a ja z Edwardem na kozioł.

— Ale na co? odparł Nemrod. Chcesz powozić, to masz drugą karetę. Tak nam niewygodnie będzie, do kolei dobre dwie mile.

— Bądź wzorowo gościnnym, przystań na fantazję Szerjota, wtrącił Artiur, i niezapomnij o parze buteleczek tego, co to konsyljarzowi tak smakowało.

— Specjalność Marżańskiego, pamiętam, że to wino nabył w urodziny pani Emilji, dzisiejszéj twojéj żony, ma więc lat około...

(Dalszy ciąg nastąpi).

na karę. chociaż podniesienie w naturze ma następować dopiero po upływie przyjętych lat służby. Napróżno pp. Allard, Rigaud, Boquet i Baroche, przemawiali na korzyść art. 14, loika pana Legrand podkopała go w samych fundamentach i upadł mimo wszelkie argumenta na jego poparcie.

Izba była w wielkiém wzruszeniu podczas głosowania, bo może pierwszy raz zdarzyło jej się odrzucić artykuł tak energicznie popierany ze strony rządu. Wzruszenie to zwiększyło się jeszcze następnie kiedy prezydujący ogłosił rezultat głosowania. Komisarze rządowi nawet zdziwieni byli tym aktem czynności Ciała prawodawczego, w którem przeciwnicy artykułu, pp Chaseloup Laubat, Devinck i Guyard Delalain, którzy połączyli się z panem Legrand, obudzili pewien rodzaj drażliwości nader zaszczytnej i która okazała, że Izba nie pozwala się wciągnąć w to co jej się nie zupełnie wydaje słusznem.

Następnie głosowano względem ogółu prawa, które z wyjątkiem odrzuconego art. 19, zostało zatwierdzone większością 204 głosów przeciw 46.

Zakomunikowano także izbie projekt postanowienia proponującego utworzenie stolicy biskupiéj w Laval.

Jutro będzie posiedzenie publiczne dla roztrząsania projektów praw miejscowego interesu.

— Nie ma wątpliwości, że pomiędzy aresztowanemi w ostatnich czasach w Paryżu, jest kilku duchownych.

— Zatargi między panną Rachel i p. ministrem stanu, jeszcze się nie skończyły. Panna Rachel chciała dać widowisko na dochód komitetów dobroczynności wyznania mojżeszowego, z pomocą wielu znakomitości teatralnych należących do tego wyznania. Miano wystawić jeden akt *Atali*, jeden *Estery* i *Odludka*, w którym panna Rachel miała grać Celimenę. Odmówiono na to pozwolenia, a panna Rachel w zamian odmówiła udziału w programie widowiska pod tytułem Koncert aniołów, chociaż bardzo znakomita osoba życzyła sobie wystąpienia téj artystki. Na tém stanęły dotąd kroki nieprzyjacielskie.

— Zaczęto wczoraj w mennicy paryskiéj odbijać sztuki złote wartości stu franków z portretem Cesarza i herbem Cesarskim z płaszczem na odwrotnéj stronie. Sztuki te są nieco mniejsze od pięcio-frankowych srebrnych.

— Paryż był dziś na całe rano pokryty mgłą suchą, mającą zapach palonego wapna. Dopiero około południa słońce przebiło tę zasłonę. (*Ind. Bel.*)

— *Assemblée Nationale* z dnia 13 marca czyni następujące uwagi:

Śledztwo względem stanu armji angielskiej w Krymie i względem strat jakie ona poniosła, odbywa się przed komitetem wyznaczonym przez Izbę niższą, ale dotąd nie wynikło z tego nic godnego uwagi. Swiadkowie którzy kolejno zeznają co widzieli lub słyszeli w Krymie, nie powiedzieli nam dotąd nic takiego czegobyśmy nie wiedzieli pierwej z korespondencji dzienników angielskich, i polemiki której przedmiot i materjały podane już były przed dwoma miesiącami przez też dzienniki. Kwestje dawane świadkom kręcą się ciągle w jednem kółku, i często dotykają szczegółów nie zupełnie zgodnych z godnością Izby gmin w Anglji.

Jedna rzecz nas uderza, to jest widoczna dążność ze strony niektórych komisarzy, wyciągnięcia na światło wszystkiego co może rzucić podejrzenie albo cień na postępowanie lorda Raglan. Zdaje się, że śledztwo w ich oczach jest jedynie środkiem do oskarżenia naczelnego wodza armji angielskiej w Krymie. Pan Layard szczególnie odznacza się w tym rodzaju kwestjach.

»Czy nie widziałeś pan w Bałakławie, zapytał on jednego świadka, wielkiego domu, najporządniejszego w całem mieście, na którego drzwiach napisano: *Główna kwatera lorda Raglan?* — Czy lord Raglan nie ma także osobnego domu w obozie?«

Nie jest wcale naszem zadaniem bronić lorda Raglan, ani jego postępowania wpośród cierpień na jakie jego wojsko było wystawione. Ale kiedy jaki jenerał stoi na czele armji swego narodu, kiedy codziennie wystawia swoje życie z odwagą którą zgodnie chwalą wszystkie korespondencje i wszystkie dokumenta urzędowe, czyliż to nie jest boleśnie widzieć jego postępowanie poddane takim badaniom i narażone na krytyki dzienników i nudnego archeologa, któremu odgrzebane pomniki odwiecznej Niniwy, zatarły w pamięci najpierwsze zasady współczesnej historji, i rząd dla którego ten jenerał walczy na krańcu Europy nie występuje wcale w jego obronie.

Przekonani jesteśmy, że wszyscy rozsądni ludzie w Anglji razem z nami ubolewają nad takiem widokiem. I dla czegóż rząd był tak słaby że na to zezwolił? dla czegóż nie stanął na stronie tych, którzy przewidywali i chcieli zapobiedz zgorszeniu?

(*Journal de St. Petersbourg*).

HISZPANJA.

Madryt 27 Marca. Na dzisiejszém posiedzeniu (donosi depesza telegraficzna z powyższéj daty), kortezy rozpoczęły roztrząsanie projektu prawa w przedmiocie przedaży dóbr duchownych.

Dwór miał dziś wyjechać do Aranjuez. (*In. Bel.*)

TURCJA.

Piszą z Konstantynopola 5go marca do *Independance Belge*:

Od kilku dni o niczem nie mówią tylko o podróży Ludwika Napoleona do Krymu. Ta nowina pochłania wszelkie inne, i jakkolwiek wydawać się może niepodobną do prawdy, zaczynają tu wierzyć jéj, chociaż w pierwszéj chwili przyjęto ją z najwyraźniejszém niedowierzaniem. Upatrują związek z tym projektem Cesarza, w missji jego oficera ordonansowego kapitana Merle, który dziś z rana powrócił z Krymu i odpływa dziś jeszcze do Francji. Nikt nie otrzymał w tym przedmiocie żadnéj urzędowéj wiadomości, a jednakże tu i owdzie podają szczegóły zdające się pochodzić z pewnego źródła, tak o drodze którą Cesarz ma się udać, jak i o czasie jego podróży.

— Negocjacje tyczące się układu z Grecją, nie postępują tak szybko jak się spodziewano. Gabinet grecki ciągle domaga się aby poddani Porty po trzech latach pobytu w Grecji, otrzymali naturalizację i wzbrania się przyjąć zasadę extradycji dla dopuszczających się rozbojów. Co do tych dwóch punktów, dotychczas nie zdołano się porozumiéć, ale jednak jest nadzieja, że te kwestje zostaną wkrótce uregulowane.

— Znowu na radzie ministrów była mowa o potrzebie posłania nadzwyczajnego ambasadora do Wiednia, dla wzięcia udziału w konferencjach. Jeszcze dotąd nie zgodzono się względem wyboru tego dygnitarza który powinien łączyć w sobie dwa warunki, znakomitych talentów i wysokiéj pozycji, co nie łatwo jest znaléźć w jednéj osobie, u nas bardziéj jeszcze niż gdziekolwiek indziéj, tém bardziéj że podobno dwór austrjacki wymienił kilku urzędników wyższych, których nie życzyłby widziéć na téj ważnéj posadzie w Wiedniu.

— Statek pocztowy przybyły z Marsylji, przywiózł wiadomości, że jenerał Williams został posłany przeciw kurdom zbuntowanym, na czele korpusu wybranego z armji azjatyckiéj. Przyrzekł on powstańcom zupełną amnestję jeśli się dobrowolnie rozejdą.

— *Zeit* donosi, że ostatnie wiadomości z Konstantynopola podają dokładne szczegóły o powrocie francuzkiego kapitana Manduit. Szamil nie przyjął 12,000 karabinów które mu ofiarowano, i takowe pozostały w Redut-Kale.

Wiadomości z morza Czarnego. Piszą z Sebastopola do *Militärische Zeitung*:

My (rossjanje), widocznie przeszliśmy do roli zaczepnéj. Kontr-miny poprowadzone z wielką zręcznością, zmuszały nieprzyjaciół do stopniowego zaprzestania ognia. Armja rossyjska doskonale zawiadamianą jest przez tatarów o wszystkich poruszeniach, planach i pozycjach wojsk sprzymierzonych, kiedy tymczasem ci ostatni nie wiedzą nawet w przybliżeniu o pozycjach rossjan. Jeńcy przyprowadzeni do Sebastopola, przedstawiają obraz największéj biedy. Większa ich część ma poodmrażane członki, szczególnie ręce i nogi; odsyłają ich zaraz do szpitali na kurację. Sebastopol może być najsłuszniéj nazwany miastem rozrywek, (list ten pisany był przed dojściem tam wiadomości o zgonie NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA MIKOŁAJA Igo). Bale, koncerta i t. p. następują bez przerwy jedne po drugich, a w nocy kiedy księżyc świeci, odbywają się nawet przejażdżki w gondołach po morzu Czarném, z pochodniami i i muzyką, tak dalece przekonanie o niepodobieństwie zdobycia naszéj fortecy zakorzeniło się w umysłach rossjan. To, co tu mówimy o Sebastopolu, może się tak samo zastosować do wszystkich miast pół-wyspu taurychkiego, będących w rękach rossjan, z wyjątkiem jednego Bakczyseraju, zmienionego w niezmierny szpital, gdzie tysiące żołnierzy ranionych lub chorych tak rossyjskich jak i nieprzyjacielskich, czeka końca cierpień. Wspaniałe apartamenta hanów krymskich, zostały zmienione w sale dla chorych, a przytykające do nich ogrody służą na miejsca przechadzki dla rekonwalescentów. Na wzgórzach panujących nad miastem, obóz rossyjski rozciąga się aż do równiny nad Czernaja na północy od Sebastopola. Druga z Perekopu do Bakczyseraju, pokryta jest nieprzerwanym szeregiem powózek mieszczących materjały wojenne dla armji. (*Jour. de St. Pet.*)

WŁOCHY.

Turyn 25 Marca. Minister sprawiedliwości p. Ratazzi, był słaby przez kilka dni, dziś jest już zdrów zupełnie; ale widoczném jest, że p. Ratazzi nie zdoła dłużej zadość uczynić podwójnym obowiązkom ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnętrznych. Jest on przeciążony pracą i zdrowie jego cierpi na tém. Jest to bardzo naglący powód aby pomyśléć o skompletowaniu gabinetu w sposób stanowczy. Zdaje się jednak że to nie pierwéj nastąpi, aż kiedy będziemy wiedzieli czego się trzymać pod względem projektu prawa o klasztorach.

Komissja senatu od dwóch dni nie zgromadziła się, spodziewają się, że przed końcem tygodnia sprawozdawca zostanie mianowany.

— Ksiądz Lambruschini o którym mówiliśmy przed kilku dniami, wyjeżdża jutro do Lombardji i Toskanji. W zeszły czwartek miał osobne posłuchanie u króla Wiktora Emanuela, który go przyjął ze zwykłą swoją dobrocią. (*Indep. Belge.*)

W dniu 4 (16) kwietnia r. b. w magistracie miasta Grójca w powiecie i gubernji Warszawskiéj o godzinie 10éj z rana, odbywać się będą licytacje in minus, jedna po drugiéj na wykonanie w roku bieżącym przy budować się mającym w tymże mieście szpitalu robót: *a*) mularskiéj razem z grabarską, od rs. 1752 kop. 88 5/8; *b*) ciesielskiéj, zaczynając od rs. 630 kop. 68 3/4; *c*) stolarskiéj wraz z materjałem od rs. 426 k. 50; *d*) kowalskiéj z materjałem od rs. 127 kop. 32. Bliższe objaśnienia i warunki, są do przejrzenia w kancelarji rejenta Czerniawskiego, jako członka rady szpitala licytacjami temi kierującego, w mieście Grójcu w domu nr 7 zamieszkałego.

Dobra ziemskie Grochow, Mixtal i Wola Chrościńska, w okr. Orłowskim położone, mające rozległości diesiatyn 1,453, czyli włók 94, morgów 25, prętów kwadratowych 75, a w tém lasu diesiatyn 371, czyli włók 24, morgów 5, prętów kwadratowych 70 miary nowo-polskiéj, sprzedane zostaną przez publiczną w drodze działów licytację, w trybunale cyw. w Warszawie, dnia 11 (23) kwietnia 1855 roku, o godzinie 4 i pół po południu. Licytacja zacznie się od sumy rsr. 58,834 kop. sr. 24 i pół. Vadium rsr. 4,000. Warunki, mappę, rejestr pomiarowy i taxę, przejrzéć można w kancelarji wydziału IIIgo trybunału, i u Andrzeja Brzezińskiego, patrona, przy ulicy Sto-Jerskiéj pod Nrem 1775 zamieszkałego.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Biedrzycki Tomasz ob. z Bronowic. — *H. Rzym.* Bojkowski Adam ob. z Ciążkowa. — *H. Sas.* Czosnowski Tytus ob. z Rzęgnowa. — *H. Lip.* Keczkowski Stan. ob. z Przeuszyna. — *H. Wilcn.* Pstrokoński Adam ob. z Łękińska.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Byszewski Adam ob. do Waliszewa, Brzeziński Konst. ob. do Lublina, Ciechomski Józef ob. do Brzoztowa, Chorkowski Ign. ob. do Gaju.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w połud. ciepła 8. Wysokość wody na Wiśle stóp 11 cali 4.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Marca [4 Kwietnia] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.